

CENY OGŁOSZEŃ:
Przedruk tekstu 1 kł. 1-za strona 60 gr.
w w. m. i lam. str. 5 lam. w tekście
40 gr. reklami 25 gr. wywa. 75 gr.
strona 30 lamów, drobna 12 gr. za wy-
wa. dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsza ogłoszenia 120 gr. dla
bezrobot. i st. Ogłoszenia drukowane
+ 25 proc. drożej, ogłoszenia zagranic-
+ 100 proc. drożej + 100 proc. drożej.
ogłoszenia adreśowanych wysłaniem 25 st.
zwy ogłoszeń adresowanych 25 + 25 proc.
drożej.
Za 1 w. mm. w 1 kł. 10 mm.
drukowa 75 gr. Za kł. 10 mm.
i treść ogłoszeń administracja
nie odpowiada. P. K. O. N. 602.300
Opłata pocztowa ulaszowa gotówką.

Redakcja: tel. 122.22, 102.22, Adminal-
strona: tel. 122.22, ul. Świdnicka (daw-
nej Krowki) Nr. 3
Redaktor: J. W. Wójcicki, przyjmując
od godziny 10 do 12 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbe-
raniem numerów w administracji, 100 gr.
1 m. 10 gr. Odbieranie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1937 r. prenume-
rata miesięczna z przesyłką pocztową
wynosi 120 gr. (z wyjątkiem kwartala
wzrostu) (z wyjątkiem kwartala).
Prenumerata zagranicą 100 gr.
Artykuły nadane bez oświadczenia ho-
norarium uważane są za bezpłatne.
Reklamy są również wyceniane jak i od-
ręcznych, redakcja nie zwraca.

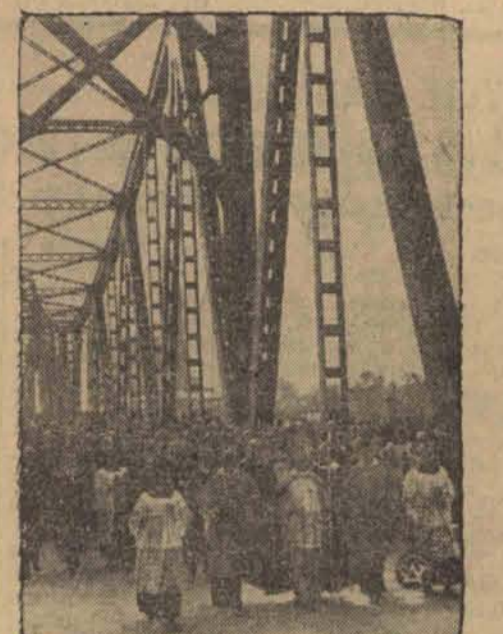
Rząd w Walencji rozstrzelał 300 robotników madryckich AGENCI SOWIECCY DZIAŁAJĄ...

WALENCJA, 29.9. — Komunikat mini-
sterstwa obrony donosi, że na froncie ara-
gońskim wojska rządowe posunęły się na-
przód opanowując drogę, wiodącą z Jaca
do El Grado. Zajęto cały szereg miejscow-
ości.
Na odcinku Zuera powstańcy usiłowa-
li kilkakrotnie zdobyć pozycje oddziałów
rządowych koło Loma i Emmredo.
Na odcinku wschodnim frontu północnego
piechota wojsk powstańczych wspomagana
licznymi czołgami i eskadrą samolotów
przypuściła szereg ataków, na skutek
czego wojska rządowe zmuszone były co-
nąć się na linię obronną Reivabella — Llo-
vio — Brano. Odparto ataki przeciwnika
na odcinku Aedul.

sowości. Przeciwnik stracił przeszło 100
zabitych.
Na froncie Leon strażę przednie posu-
wają się wzdłuż drogi idącej do Tarna, za-
jęły miejscowości Porcos, Los Sestiles, Be-
narubia i Corralejo.
Na froncie aragońskim odparto gwałto-
wne ataki wojsk rządowych na odcinku
Orna. Na odcinku Zuera oddziały powstań-
cze zajęły Enmecos Oortino.
Na innych frontach nie zaszło nic go-
dnego uwagi.

„TAJEMNICZE” ZBRODNIĘ.
SALAMANKA, 29.9. — Radiostacja tu-
tejsza komunikuje, że na odcinku Villaver-
de na stronę powstańców przeszło kilku-
dziesiąciu milicjantów, należących do naro-
dowej konfederacji pracy z komisarzem po-
litycznym na czele. Oświadczyli oni, iż u-
ciekają przed prześladowaniami, których
przedmiotem są członkowie ich stronn-
ictwa i dodali, że najwybitniejsze osobisto-
ści spośród przedstawicieli związków
zawodowych zostały zamordowane w ta-
jemniczych okolicznościach przez agentów
sowieckich, będących na służbie rządu Wa-
lencji. W ciągu września rozstrzelano oko-
ło 300 robotników madryckich, należących
do konfederacji pracy.

Uroczystość poświęcenia mostu im. Marszałka Śmigłego-Rydza we Włocławku.



We Włocławku odbyła się uroczystość po-
święcenia nowozbudowanego mostu sto-
łowego im. Marszałka Edwarda Śmigłego-
Rydza. Most ten, który połączył oba brze-
gi Wisły, posiada rozpiętość 619 mtr.
prócz 120 mtr. długości wiaduktu żelbeto-
wego. Na zdjęciu: Moment poświęcenia
mostu przez J. E. ks. biskupa Radońskiego,
za którym kroczy Marszałek Rydz-
Smigły na czele reprezentantów władz i
społeczeństwa.

Większe wygrane dzisiejszego i ciągienia Loterii Klasowej. Milion złotych wygrali będzinianie.

WARSZAWA, 29.9. — W pierwszym
ciągnięciu Loterii Klasowej ważniejsze
wygrane padły na następujące numery:

1.000.000 zł. — 6424	142415 171874.
5.000 zł. — 4019, 63133	1.000 zł. — 3037 11467 16164
2.000 zł. — 11493 21486 52232	34358 35001 35247 41377 66128 71502
74914 123098 125558 133762 135693	82247 89720 90135 98907 106152 118861
	140314 140391 141872 144986 156322
	157340 171098 172807 175717 178980
	180371 184377 185741.

KOLDRY I MATERACE.

WALENCJA, 29.9. — Dziennik urzę-
dowy ministerstwa obrony ogłasza dekret,
mocą którego każdy obywatel, posiadający
więcej niż jedną koldrę i jeden materac,
obowiązany jest oddać pozostałe koldry i
materace do dyspozycji władz wojsko-
wych.

POWSTAŃCY PRĄ NAPRZÓD...

SALAMANKA, 29.9. — Komunikat o-
ficjalny głównej kwatery wojsk powstań-
czych donosi: na odcinku wschodnim fron-
tu asturyjskiego wojska powstańcze posu-
wają się stale naprzód i zajęły szereg miej-

Osiem miesięcy więzienia za szantażowanie artystki.

WIENIEŃ, 29.9. — Sąd wiedeński skaz-
ał na 8 miesięcy więzienia niejakiego Wal-
tera Moule za szantażowanie słynnej arty-
stki dramatycznej i filmowej Pauli Vessely.
Oskarżony wystosował do Pauli Vessely

list z żądaniem wypłacenia mu 50 tysięcy
szylingów, w razie nie wpłacenia tej sumy
w oznaczonym terminie groził artystce, że
zarazi ją trudem.

SZCZEPY FAKIRA IPI ZNÓW ATAKUJĄ WOJSKA ANGIELSKIE.

LONDYN, 29.9. — Na północno-zachodniej
granicy Indji doszło do nowych
krwawych starć między wojskami brytyjsko-
indyjskimi, a szczepami podbuntowa-
nymi przez fakira Ipi. Na zachód od Rag-

muk rozbita została grupa, złożona z 300
ludzi. W południowej części Waziristanu
powtarzają się również napaści na oddzia-
ły angielskie.

Jutro Kiepura zawita do Warszawy

WARSZAWA, 29.9. — Jutro w po-
łudniowej części miasta do Warszawy Jan Kiepu-
ra, by dać koncert na FON.

Przyjazd światowej sławy, znakomitego
tenora miał nastąpić dziś — wczoraj
jednak późnym wieczorem nadeszła z Wie-
dnia wiadomość, że Kiepura musi odlo-
żyć przyjazd do Warszawy na 24 godzinę,
gdyż nabawił się lekkiego przeziębienia.

Jan Kiepura przybędzie więc do War-
szawy dopiero jutro o godzinie 12-ej min.
48 w pol. pociągu wiedeńskim na Dworzec
Główny.

Dziennikarz na tropach porywaczy generalów carskich.

PARYŻ, 29.9. Współpracownik dzien-
nika „La Liberté”, któremu wydawnictwo
polecilo prowadzenie na własną rękę badań
w sprawie zniknięcia generała Millera, u-
stalił nazwisko ostatniej osoby, z którą
gen. Miller odbył rozmowę w siedzibie
związku b. kombatantów rosyjskich przed
udaniem się na spotkanie. Osobą tą ma być
b. wojskowy rosyjski, zamieszkały obecnie

w Belforcie w Alzacji. Jednocześnie dzien-
nik przynosi rewelację na temat nici, jakie
łączy p. Skoblin-Plewicką z żoną generała
hr. Ignatiewa, który przeszedł ostatnio na
służbę sowiecką. Pani Ignatiew, która za
czasów carskiej Rosji znana była jako ar-
tystka tancerka Truchanowa, miała być
oddana i do ostatnich czasów w ścisłej
przyjaźni z panią Skoblin-Plewicką.

Powrót „Iskry”

GDYNIA, 29.9. — Wczoraj wieczer-
em przybył do Gdyni i stanął w porcie
wojennym żaglowiec szkolny marynarki
wojennej ORP „Iskra”, po odbyciu 5-mie-
sięcznej podróży szkolnej z 21 podchorążymi
marynarki na pokładzie.

Czy Schloesserowska Manufaktura pójdzie dziś na ustępstwa?

ŁÓDŹ, 29.9. — Dziś o godz. 18-ej od-
będzie się w Ożrzkowie konferencja pomię-
dzy dyrekcją zakładów b. Schloesserow-
skiej Manufaktury a przedstawicielami straj-
kującymi robotników w obecności inspektora
pracy inż. Szumskiego.
Jest to pierwsza tego rodzaju konferen-
cja od początku strajku, trwającego 5 ty-
godni.

WALKI POZYCYJNE W SZANGHAJU. 300-kilometrowy front na południe od Pekinu.

PEKIN, 29.9. — Po zajęciu Pao-Ting i
Tsang-Czeu, japońskie linie frontu położo-
ne na południe od Pekinu i Tientsinu, roz-
ciągają się na przestrzeni zgórą 300 kilome-
trów. Na linie te codziennie nadchodzą po-
siłki.

Hsin-Lo na linii Pekin — Hankou dotarły
do Tang-Tu po zacieklej walce, stoczonej z
wojskami chińskimi na brzegach rzeki Cza

DALSZE ATAKI JAPONCZYKÓW.

PEKIN, 29.9. — Po gwałtownym bom-
bardowaniu przez lotników wojska japoń-
skie rozpoczęły atak na miasto Ho-Czien,
znajdujące się na połowie drogi pomiędzy
linią kolejową Pekin — Hankou a linią ko-
lejową Tientsin — Pukeo. Zajęcie miasta
Sien-Hsien oczekiwane jest lada chwila.
Oddziały japońskie, które zajęły miasto

OBUSTRONNA KANONADA.

LONDYN, 29.9. — Agencja Reutersa
donosi z Szanghaju, że obustronna kanona-
da rozpoczęła się zaraz po północy w chwile
po gwałtownym wybuchu torpedy, którą
Chińczycy usiłowali zatopić okręt admira-
la Izu. Japończycy ostrzelali Pu-
TUNG zaś baterie chińskie kierowały ogień
na okręty japońskie. Jeden z pocisków chiń-
skich padł na składy wielkiego przedsiębior-
stwa brytyjskiego.

PODCZAS KOMPONOWANIA TANGA zmarł popularny twórca piosenek.

WARSZAWA, 29.9. — Zmarł wczoraj
w Warszawie znany kompozytor 69-letni
Aleksander Pietrow - Piotrowski.

Na pukanie nikt nie odpowiadał. P.
Popławski zajął wówczas przez okno z
podwórca, ś.p. Piotrowski leżał na podło-
dze obok stołu.

ś.p. Piotrowski w czasach przedwojen-
nych był pułkownikiem carskiej gwardii,
zastępcą dowódcy pułku, stacjonowanego
w Warszawie.

Wyważono drzwi. Kompozytor był
już martwy. W palcach zaciskał ołowek.
Na stole znaleziono rozpoczęty nowy
utwór — tango.

Wystąpiwszy z wojska zamieszkał na
stałe w Polsce, zmieniając swe nazwi-
sko Pietrow na Piotrowski.

Lekarz Pogotowia stwierdził zgon,
wskutek udaru serca.
Pogrzebem zajmuje się ZAIKS.

Wkrótce po wojnie stał się znany ja-
ko autor romansów cygańskich, pieśni sen-
timentalnych, tang i walców.

Pogrzebem zajmuje się ZAIKS.

Skomponował również kilka operetek
jak „Cyrkówka” i „Papienka z baru”, gry-
wanych w dawnym „Qui-Pro-Quo”.

„Policja drogowa” Granatowe opaski z białym napisem

Wczoraj rano do kompozytora, zajmu-
jącego samotnie parterowe mieszkanie
przy ul. Kopernika 31, przyszedł znany
artysta — śpiewak p. Janusz Popławski.

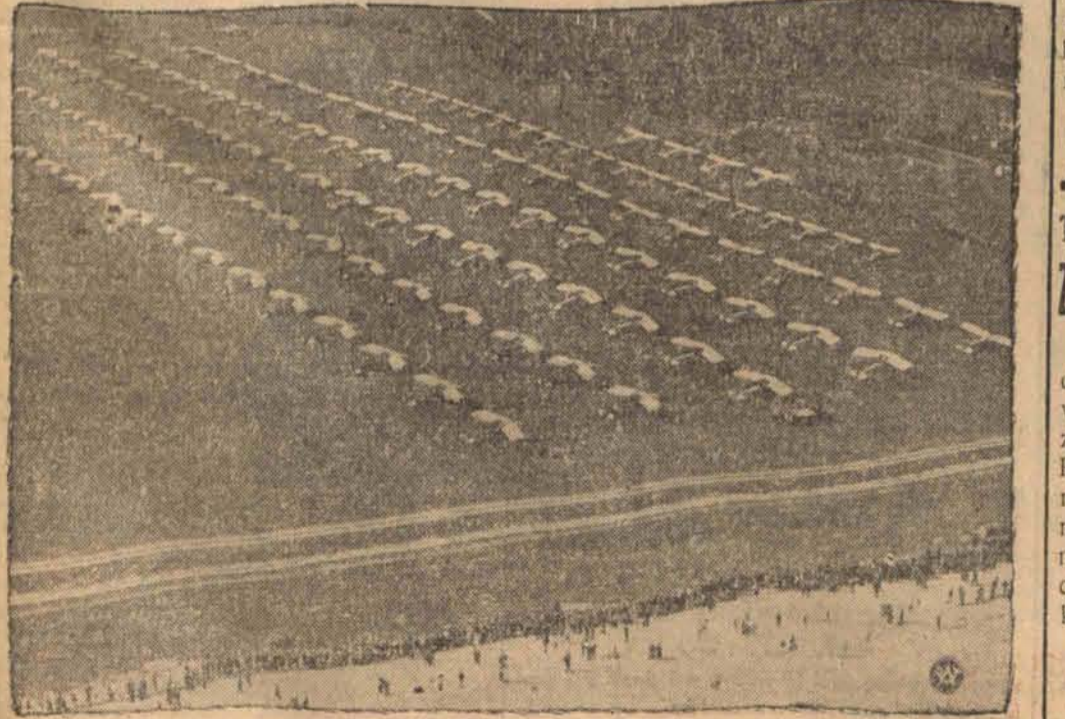
WARSZAWA, 29.9. — Główny komen-
dant P. P. wydał instrukcję, wprowadzają-
cą specjalne oznaki dla policji drogowej,
która czuwa na drogach publicznych nad
przestrzeganiem przepisów o ruchu kolo-
wym. Policjanci drogowi nosić będą grana-
towe opaski na lewym ręku, opatrzone bia-
łym napisem: „Policja drogowa”.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Jak zdołaliśmy się zorientować spodzie-
wane są w toku konferencji pewne ustę-
stwa ze strony dyrekcji. Nastroje ugodowe
dają się odczuć dość wyraźnie.

WARSZAWA, 29.9. — Główny komen-
dant P. P. wydał instrukcję, wprowadzają-
cą specjalne oznaki dla policji drogowej,
która czuwa na drogach publicznych nad
przestrzeganiem przepisów o ruchu kolo-
wym. Policjanci drogowi nosić będą grana-
towe opaski na lewym ręku, opatrzone bia-
łym napisem: „Policja drogowa”.

Wspaniała rewia polskiego lotnictwa sportowego.



Na lotnisku mokotowskim odbyła się piękna uroczystość przekazania Lidze Obrony
Powietrznej Państwa 126 samolotów, ufundowanych w bieżącym roku przez spo-
łeczność wszystkich części Rzeczypospolitej, często z groszowych składek szlachet-
nych ofiarodawców. Zdjęcie przedstawia rzut oka z lotu ptaka na ufundowane
przez społeczeństwo samoloty.

Tramwajarze mięscy zajęli wyczekujące stanowisko.

ŁÓDŹ, 29 września. W akcji, prowa-
dzonej przez pracowników łódzkich tram-
wajów miejskich nie ma na razie żadnych
zmian. Po ostatniej konferencji w Inspekcji
Pracy, zerwanej przez przedstawiciela dy-
rekcji, pracownicy odbyli zebranie i posta-
nowili oczekiwać wyznaczenia nowego ter-
minu konferencji. Do tego czasu pracowni-
cy zdecydowali wstrzymać się z dalszymi
krokami.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował
dolary po 5.27, funty angielskie 26.10
franki szwajcarskie — 121.10 (za 100)
franki francuskie — 17.87, za liry włoskie
płacono 22.30.

MUSSOLINI I HITLER NA MANEWRACH.



Od lewej ku prawej: 1) gen. Goering, 2) Mussolini, 3) Hitler, 4) Marsz. Badoglio.

Wieśniacy odkopali mięso zabitych z powodu epidemii świń

TOMASZÓW MAZ., 29. 9. — We wsi Jankowice, pow. opoczyńskiego, pojawiła się epidemia pomoru, choroby szczególnie groźnej dla świń. Aby szerzeniu się epidemii zapobiec, władze poleciły zabic wszystkich chorych sztuk. By jednakże nie dopuścić do spożycia przez wieśniaków mięsa z tych chorych świń, mięso to zostało oblane natą i natychmiast zakopane. Wieśniacy jednakże po pewnym czasie mięso to odkopali z powrotem i, przy-

gotowazy je odpowiednio, zaczęli się nim rządzić. We wsi tej znalazło się również dwa mieszkańcy Tomaszowa Maz.: Sokalski (ul. Gołębia) i Trzcianowski (ul. Kolejowa). Tomaszowianie zaopatrzyli się na wsi w pewną ilość owego wydobytgo już z ziemi mięsa, które przynieśli do Tomaszowa, celem spożycia. Mięso to zostało im tu jednakże odebrane i zniszczone.

Strajkujący robotnicy Schweikerta śpią na płytach żelaznych.

ŁÓDŹ, dnia 29 września. — Strajkujący robotnicy przeszło 800 robotnic i robotników na oddziale wyrobów gumowych w fabryce Sp. Akc. Schweikert (Wólczańska 215) trwa nadal. Wczoraj na teren fabryki przybył obwodowy inspektor pracy, który spisał odpowiedni protokół o zatargu i obecnym stanie rzeczy. Należy podkreślić, że w oddziale, gdzie przebywają strajkujący robotnicy, w dalszym ciągu wyłączone jest przez dyrektora fabryki, oświetlenie elektryczne. Nocą ubiegłej, znów zaszły 4 wypadki, spowodowane ciemnością.

Strajkujący siedzą, leżą i śpią na betonowej posadzce i żelaznych płytach hali fabrycznej. Pożywienie dostarczają im rodziny oraz współpracownicy z nimi robotnicy z innych oddziałów oraz innych fabryk. Porządek i spokój, mimo strajku okupacyjnego są utrzymane całkowicie, dzięki zorganizowaniu przez robotników służby porządkowej. Dzięki wizytacji fabryki przez inspektora spodziewane jest w najbliższym czasie zwolnienie konferencji.

ZYCIE ZGIERZA Budowa domu parafialnego.

Komitet budowy domu ludowego przystąpił do realizacji planu. W tych dniach rozpoczęto zakładanie fundamentów pod nową część gmachu dotąd w projekcie nie przewidzianą — część mieszkalną dla miejscowych księży. Powstanie ona od strony północnej właściwego gmachu, od strony ul. Szerokiej. Będzie to obszerny budynek piętrowy, w którym znajdą wygodne pomieszczenie ks. ks. wikariusze z ks. proboszczem na czele. W roku b. projektuje się wzniesienie murów pod dach, zaś w przyszłym sezonie wykończenie całkowite i oddanie budynku do użytku. Budowę tej części domu postawiono na pierwszym planie gdyż obecnie księża na prostu nie mają gdzie mieszkać, gdyż „wikariatka” już do zamieszkania z powodu starości nie nadaje się, wobec czego księża zmuszeni zostali do wynajęcia mieszkań na mieście, co jest bardzo niedogodne i utrudnia niezmiernie wypełnianie ich obowiązków.

W tych dniach w kościele parafialnym została zamontowana nowa, piękna chrzcielnica — projektowana przez architekta Kabana. Część jej kamienną wykonał p. Konońka z Łodzi, zaś część metalową — p. Bulder. Chrzcielnica ma kształt pięknego kielicha ozdobionego estetycznymi rzeźbami, zakrytego stylową metalową pokrywą. Poświęcenie jej odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Z ŻYCIA OCHRONKI.

Przy parafii S. S. Służebniczeki prowadzi przedszkole do którego uczęszcza 60 dzieci. Znajdują one tutaj fachową i moralną opiekę. S. S. Służebniczeki prowadzi również parafialny dom starców.

Dodatkowa komisja poborowa

Dodatkowa Komisja Poborowa dla PKU. Łódź-Miasto II urzędować będzie jutro w siedzibie wydziału wojakowego zarządu miejskiego przy ul. Piotrkowskiej 105. Stawie się winni mężczyźni rocznika 1916 i starsi, którzy nie mają jeszcze uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a mieszkają w obrębie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatów policji.

Jutro, w ostatnim dniu rejestracji rocznika 1919 stawić się winni mężczyźni tego rocznika, zamieszkałi na terenie VI komisariatu policji, o nazwiskach na litery M, N, O, P, R, S, Sz, T, U, W, Z, Z, oraz zamieszkałi na terenie XIV komisariatu, policji o nazwiskach na litery: T, U, W, Z, Z. Każdy zgłaszający się do rejestracji winien posiadać: Dowód osobisty lub metrykę urodzenia względnie w innym dokumencie stwierdzającym tożsamość osoby, świadectwa szkolne, oraz dowód zameldowania w Łodzi.

KUPIEC STRACIŁ ZĘBY KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 29. 9. — Nocą ubiegłej na placu Dąbrowskiego jacyś nieznani napastnicy pobili powracającego do domu 39-letniego kupca Dawida Kona, zamieszkałego przy ulicy Cegielińskiej 53. Kon doznał ran tłuczonych głowy, twarzy i wybitcia paru zębów. Gdy napadnięty wszczął alarm, opryski uciekli. Pobitemu udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

skradziono z mieszkania różną garderobę wartości około 200 zł. O wszystkich wspomnianych wypadkach kradzieży powiadomiono władze policyjne.

Złodzieje skradli 44.. ogony końskie

ŚWIECIE, 29. 9. — Do majątku p. Czajkowskiego, Belno, zakradli się w nocy złodzieje, którzy uciegli ogony 44 koniom, uciekając niespostrzeżenie z łupem. Wyrazili szkodę na paręset złotych.

ŻYCIE PABIANIC Kolejowe przejście śmierci. Lekceważenie życia obywateli

Na wprost ulicy Słowackiego i Reymonta w Pabianicach znajduje się prowizoryczne przejście kolejowe przez przebiegający w tym miejscu stacji kolejowej. Rozrastające się stale miasto dotarło w tym miejscu do samego niemal punktu kolejowego, który, odgradził te dzielnice miasta od Karniszewic i stał się sztuczną przeszkodą w komunikowaniu się pomiędzy mieszkańcami okolicznych miejscowości. Aby nie obchodzić wokoło, mieszkańcy tej dzielnicy pomimo zakazu przechodzili przez płaty, pod drutami, aby jak najrychlej dostać się na drugą stronę.

NABOŻENSTWO DLA CHORYCH OBŁOŻNI.

W nadchodzącą niedzielę, dnia 3 października r. b. w kościele N.M.P. na Nowym Mieście o 10 godzinie odbędzie się dorocznym zwyczajem Msza Św. dla chorych oboźnie mieszkańców miasta. Organizacja nabożeństwa dla chorych sponiać będzie w rękach Stowarzyszenia Mężów Katolickich. Po nabożeństwie odbędzie się przyjęcie dla chorych, zorganizowane przez Stowarzyszenie Kobiet Katolickich. Chory w dniu tym przybywać będą aż do samych bram kościelnych pojazdami konnymi, i mechanicznymi, zaś w kościele przebywać będą w fotelach, leżakach, noszach i t.p.

Władze kolejowe chcą temu zaradzić, a widząc potrzebę wybudowania odpowiedniego przejścia zbudowały przejście prowizoryczne: drewniane schodki z bariera po jednej i drugiej stronie planu, tak, że przejście przez to jest konieczne. Od tej chwili przejście to stało się prawdziwym przejściem śmierci, nie ma bowiem mijająca niema, aby w tym miejscu nie przejechał kogós z ludzi.

ODNALEZIENIE SKRADZONYCH PRZEDMIOTÓW.

W t. zw. górach dobrońskich pod Pabianicami znaleziono flower i karabinek, które to przedmioty skradzione zostały w swoim czasie gajowemu lasów państwowych.

Oto w dniu onegdajszym w godzinach popołudniowych 82-letnia staruszka Gabrylska Apolonia, zamieszkała przy ul. Reymonta 21 usiłowała przejść na drugą stronę, aby dostać się do swego syna. Widząc przejeżdżający w tym momencie pociąg, staruszka zatrzymała się i na boku oczekiwała przejścia pociągu. Niestety dystans pomiędzy nią a rozpędzonym pociągiem był za mały, bowiem pod powietrza ogu szły kobiety, która upadła na ziemię zaciepiając się ubraniem o wystające części lokomotywy.

Odnalezione przedmioty zwrócono prawemu ich właścicielowi.

KRADZIEŻ DROBIU.

Zarzykiem Stanisławowi, zamieszkałemu przy ulicy Modrzewskiej 9, nieznani sprawcy skradli z zamkniętej komórki w porze nocnej 14 kur i 2 krowki — wszystko wartości kilkudziesięciu złotych.

Nieszczęśliwa lokomotywa wlokła na przestępstwo kilkuset metrów, masakrując ją w ukropny sposób.

ŻONA POBIŁA MEZA.

Dworniczak Leokadia przy pomocy swego brata pobila srodze swego meza — Ludwika Dworniczaka — wszystkie zamieszkałi przy ul. Dębowej 4.

Czas już najwyższy, aby władze kolejowe poczyniły kres czestym wypadkom śmierci w tym miejscu przez wybudowanie odpowiedniego tunelu podziemnego.

ŻONA POBIŁA MEZA.

Dworniczak Leokadia przy pomocy swego brata pobila srodze swego meza — Ludwika Dworniczaka — wszystkie zamieszkałi przy ul. Dębowej 4.

PROTEST PRZECIWKO SZYKANOM ODANSKA.

W lokalu Związku Leśników przy ul. Kościuszki 14 odbędzie się w piątek dnia 1 października r. b. wielkie zgromadzenie publiczne, na którym uchwalone zostaną odpowiednie rezolucje, protestujące przeciwko szykanowaniu Polaków na obszarze Wolnego Miasta Odańska. Początek zebrania o godz. 18-tej.

1 MIEJSCE ZDOBYŁY PABIANICE NA WZESCHPOLSKIM ZJEZDZIE DZIAŁKOWCÓW.

Na Wzschepolskim Zjeździe Działkowców w Warszawie, który odbył się ubiegłej niedziele, Pabianice otrzymały pierwszą nagrodę za wzorowe prowadzenie ogrodników działkowych. Fakt ten świadczy, że w akcji zakładania i prowadzenia ogrodników działkowych, będących zapoczątkowaniem przyszłych osiedli robotniczych, Pabianice zajmują produkcyjne miejsce.

Żurnale mód JESIEŃ — ZIMA

w wielkim wyborze poleca: Biuro „PROMIEN”
Łódź Andrzeja Nr. 2 tel. 112-08

Pierwsza Lecznica dla chirurgii zębów i jamy ustnej

ze stałymi lożkami. STOMATOLOG Dr med. Sadokierski Piotrkowska 56, telefon 129-77.

S. KRYSKA

Choroby skórne i weneryczne (kobiety i dzieci)

Sienkiewicza 34, Tel. 146-10 przyjmuje od 11 — 1 i od 3 — 4 popoł.

M. RUNDSZTAJN

Od 30 września wznawia przyjęcia. akuszeria i choroby kobiece, POMORSKA 7. Tel. 127-84

PIERWSZA Przychodnia Wenerologiczna

leczenie chor. wenerycznych i skórnych

ZAWADZKA 1, telef. 122-73 czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr S. SZTYLERMAN

chor. kobiece i akuszeria powrócił Żeromskiego 41, telef. 206-62. przyjmuje od 3 — 8 wiecz.

LECZNICA ze stałymi lożkami

DLA CHOROBYCH NA uszy, nos, gardło i płuca Piotrkowska 67, tel. 127-81. 8-2 r. p. 8-30-6 w. przyjm. Dr. Rakowski. Przy leżaniu czynny jest Gabinet Koenigsa do wszelkich orzeczeń i zdjęć. Wzywana na miasto.

Dr HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i kobiecych ul. TRAUGUTTA 9, front i piętro. przyjmuje od 8-11 rano od 6-9 wiecz. w niedzielę i święta od 9 — 12.30, po pol.

DR MED. LUCJA MAKOWER

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE. (Kobiety i dzieci). przeprowadziła się na AL. KOŚCIUSZKI 13, tel. 232-43.

Dr med. NIEWIAZKI

spec. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych ANDRZEJA 5, telefon 159-40. przyjmuje od 8-11 rano od 5-9 wiecz. w niedzielę i święta od 9-11 pp.

Dr med. WŁODZIMIERZ ZADZIEWICZ

STOMATOLOG chor. i chirurgia jamy ustnej i zębów. Piotrkowska 164, telef. 125-26. przyjmuje od 3-7.

Dr med. S. GAWIŃSKI

powrócił Położnictwo i choroby kobiece Bałucki Rynek 3 telef. 148-80. przyjmuje od 4-7 wiecz.

LEKARZ - DENTYSTA S. WATNICKA

powróciła ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33 (Róg Lubelskiej). front i piętro. przyjmuje od g. 9 do 1 w pol. i od 3-8 w.

Dr med. Julian Kapłański

powrócił Choroby dzieci Andrzejka 31, tel. 168-32

Dr med. TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopięciowych. ZAWADZKA 6, telefon 234-12. Przyjmuje od 8-11 r. i od 2-4 i od 6-8 w. w niedzielę i święta od 8-1 w południe.

Dr KLINGER

spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów) powrócił Andrzejka 2 tel. 132-28. przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

Dr med. Z. STACHOWSKA

akuszeria i choroby kobiece powróciła Piotrkowska 153, telefon 145-10. przyjmuje 1-2 do i 5-8.

Dr med. WOŁKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych. Cegielińska 11, Telefon 238-02. Przyjmuje od 8-12, od 4-9 w niedzielę i święta od 9-1.

Dr med. H. KLACZKOWA

położnictwo i choroby kobiece powróciła, Piotrkowska 99, tel. 213-66. przyjmuje codz. od 10-12 i od 5-8 po pol.

Dr med. NITECKI

choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe. POWRÓCIŁ. NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18. przyjmuje od 8-9.30 r. i od 5.30-9 w. w niedzielę i święta od 9 do 12 w po.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Wczoraj Mussolini i Hitler wygłosili wobec miliona zebranych berlińskich przemówienia, transmitowane przez radio, w których proklamowano pełną solidarność ideową i polityczną faszyzmu i narodowego socjalizmu. Obaj podkreślili znaczenie bloku 115 milionów ludzi i zapewniali o pokojowych relacjach z Rzym — Berlin. Pomimo ulentego deszczu oba przemówienia wysłuchali miliony tysięcy z entuzjazmem.

(—) Po zakończeniu wizyty Mussoliniego w Niemczech rząd włoski wznowi rokowania z Anglią i Francją.

(—) Gen. Gamelin przybył na manewry do Rumunii.

(—) Przed Sądem Okręgowym w Przemyślu rozprawa w sprawie sensacyjnej rozprawy przeciwko b. staroście jarosławskiemu, Piotrowi Henrykowi Wąsowi i towarzyszą, oskarżonym o popełnienie szeregów przestępstw z chęci zysku. Obszerny akt oskarżenia obejmuje 130 stron druku. Oskarżeni odpowiadają z wolnej stopy i wszyscy na rozprawie przybyli. Ławę oskarżonych zamają w następującym porządku: jedyny oskarżony zyd w tym procesie dr Ignacy Holzberger, b. kierownik Ośrodka Zdrowia w Jarosławiu, Aleksander Straus, skarbnik Wydziału Powiatowego, b. starosta Piotr Henryk Wąs oraz niżej funkcjonariusze Wydziału Powiatowego: Jan Romanow i Józef Siewiec.

W pierwszym dniu rozprawy zdołano tylko odczytać akt oskarżenia. Brzmi on niezwykle sensacyjnie, bo okazuje się, że starosta Wąs i towarzysze nie gardzili przy popełnianiu nadużyć nawet kwotami śmiesznie małymi. P. Wąs, skromny urzędnik kolejowy w jednym z miasteczek Wielkopolski, ku zdumieniu wszystkich znajomych, został pewnego pięknego dnia nagłe starostą w Jarosławiu, chociaż nie posiadał w tym kierunku żadnych kwalifikacji.

Podwładni głównego oskarżonego Wąsa krążyli na lewo i prawo, bo wiedzieli, że i on nie gardzi groszem publicznym. Przystępstwa p. Wąsa polegały również na odpowiednim preparationu kwitów. Np. wyjeżdżał p. starosta na lustrację czy choćby rozrywkową eskapadę w powiat, albo nawet do Lwowa, to choć wyjeżdżał autem służbowym, wystawiał kwity na bilety kolejowe i często inkasował za nie pieniądze tak z funduszy starostwskich, jak równocześnie z funduszy Wydziału Powiatowego. Pan starosta odpowiadał bardzo często różne lokale rozrywkowe i oczywiście nie kwapił się wykonać rachunków z własnymi funduszami. Do aktów oskarżenia dołączone są kwity z rozmaitych restauracji, które włągnięto do wydatków, kolonii letnich.

Wina ostatnich dwóch oskarżonych Romanowa i Siewca polega głównie na współdziałaniu w fałszowaniu kwitów. Tłumacza się oni tym, że działali pod nieodpornym przymusem starosty Wąsa, o którym krążyła w Jarosławiu fama, że wszystko wolno i że za żadne przestępstwo kafa go nie spotka.

(—) Częstochowa nadała Marszałkowi Rydzowi - Śmigłemu obywatelstwo honorowe.

(—) W procesie o zajęcia rakwiekcie za padł wyrok. 25 oskarżonych chłopów skazano na kary od roku do 6 miesięcy więzienia.

(—) Zatarg w górnictwie węglowym rozstrzygnięty będzie przez komisję rozjemczą.

(—) Min. Op. Społ. nadat orzeczenia komisji rozjemczej t. zw. „prawo powzechności”. Rozporządzenie obejmuje warunki pracy i płacy w wyjątkiem Myszkowa.

(—) W Zaleszyniekań poniosła śmierć pod kołami auta 29-letnia urzędniczka z Łodzi Helena Śmietana.

(—) Prof. Krzyżanowski udzielił prasie wywiadu, w którym kategorycznie wypowiedział się przeciwko zwiększeniu obciążeń podatkowych, a przeciwnie, żąda obniżenia świadczeń, celem ożywienia koniunktury i wynikającego z tego wzrostu dochodów skarbowych.

(—) Wiceprezes Illiniez objął wczoraj stanowisko wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Obowiątki przewodniczącego IV Wydziału Karnego S. O. w Łodzi objął tymczasowo sędzia Jan Norbert Wierzbicki.

„Dziś św. Michał śniegiem nie kicha”

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 29 września. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 12 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepota wynosiła plus 9 stopni. Ciężenie barometryczne spadło do 750 milimetrów. Zapowiedź pogody zmiennej z możliwością opadów deszczowych. Wiatry zachodnie.

PIXIN

Być dobrze ogolonym to znaczy używać mydło

Lecznica dla Psów

tek. w. M. A. Reicha powrócił Gdańska 117-a (róg Zamenhofa) tel. 175-77. STRZYŻENIE psów.

WAŻNE DLA PAŃ. Trwała ondulacja w pięknym wykonaniu w salonie fryzjerskim Radwańska 17, tel. 179-68. Ceny przystępne! PRZYBLAKAŁ się pies, bernardyn, młody. Odebrać można za zwrotem kosztów ul. Wiśniowa 7, III Marvisir

Rywal włoskiego Fiume. MIASTO ŻEGLARZY.

Połączna warownia średniowiecznego magnata

Suszak, we wrześniu. Suszak, świeżo kreowany wielki port z niedawnego osiedla rybackiego, był przedmieściem włoskiego Fiume (słowińskiej Błeki). Odcinała je rzeka Rijecina; a jako symbol ziemi słowińskiej wznosił się od osiemset lat na szczycie gór nadbrzeżnych zamek Trsat, twierdza „królewiat chorwackich”, książąt Frankopanów.

Symbol ten bije w oczy czernią baszt nad jasnymi kostkami nowych will, gmachów i składnic. Prowadzą doń strome schody, uliczka o 400 przeszło stopniach, wijąca się między murami, albo też serpentyną szerokiej szosy.

Jedziemy zatem w skwarze białej drogi, wśród domów nowych, oplecionych różowym kwieciami, w cieniu żywotników i akacji.

I wreszcie Trsat. Płowe ze starości domy, placyk w chłodzie gestych kasztanów. Przed kościołem spogląda z kolumny na panoramę portu i na poszarpany wawóz rzeki figurka Matki Bożej. „Madonna di Tersatto” słynie cudami i wśród włoskich żeglarzy z Fiume. Zewnętrzna prostota kryje barokowy przepych kościelnego wnętrza upodobnionego do świętego domu w Loreto. Tak uczcili w XVII w. Franciszkanie do dziś jeszcze pokutujące tu podanie wśród ludu, że któryś Frankopan wniósł kościół na miejscu domu z Nazaretu. Bóg przemógł go do Trsatu, gdy Turcy odebrali Nazaret krzyżowcom. Zanim jednak książę zdążył nad świętymi ścianami zbudować świątynię, Opatrzność skolei przeniosła wędrującą domkę do Loreto.

Za lśniąco krętą prezbiterium migoczą chwylające się liczne srebrne lampy i czernieją lona bizantyjska. Jak tyle cudownych i tę miały na cedrowym drzewie, malował św. Łukasz, a podarował ją Trsatowi w wiekaciu średnich papież Urban V.

W półmrokach po flizach ku obrazowi złożyła się na kłęczkach kobiecina w czerni. Od wieków szukają tu pomocy żeglarze i rybacy. Z wszystkich ścian kościoła patrzają obrazy i tablice wotywnie.

To jedna zatem tradycja, jedna sława Trsatu: żeglarska. A teraz spojrzcie na płyty kamienne pod stopami, nagrobki książąt Frankopanów — i wstaje ta druga sława niezdobytej ości twierdzy, którą złożyli tu władcy wysp i chorwackiego przymorza na miejscu starej, rzymskiej.

Do zamku jeszcze trzeba się wspiąć po żwirze, wśród gruzów i zarośli. Przy wejściu wita nas na ile jednej z zachowanych trzech baszt okrągłych dom o wesolych zielonych okiennicach, cały w złotych plamach słońca, białoloka hrabina Nugent (obecna właścicielka zamku), oraz wielki potwór heraldyczny z brzoju.

Takie jest powitanie z zaszytymi w gąszcz laurów i akacji ruinami.

A oto stajemy przed białą empirową świątynią. Nabywca zamku z przed stu lat zamienił dawną salę tortur na kaplicę, a do frontu klasycznego użył kolumn antycznych, resztek po sąsiednim mieście rzymskim. Konserwatorska żyłka kazała we wnętrzu kaplicy pozostawić obok ołtarza trzy żelazne fotele do przypiekania ogniem delikwentów, a w podłodze zakratowany otwór który był oknem do znajdujących się pod spodem ciemnic. Wziętnowie słyszeli jedno cześnie dla przykładu jęki torturowanych. Dowiadujemy o pierwszym „konserwatorze”, jaki się zjawiał na Trsatcie — był Napoleon. Opanowawszy Fiume, zdążył w twierdzy chorwackiej otworzyć lochy i kazał po grzebać 500 kościotrupów, jakie znalezione.

W rogu kaplicy uderza wzrok dziwna ława z kłęczkami, którą można otworzyć i ustawić w rzeźbione łóżce. Owo łóżce należało do ostatniego z Frankopanów, Chrystiana, świętego w 17-tym wieku w Wiedniu

obroncy niezawisłości chorwackiej. Odtąd zamek, który przeszedł w ręce Habsburgów marniał w pustce, bo po komnatach snuło się bezgłowe widmo chorwackiego bohatera. Po wtargnięciu Francuzów odważył się dopiero zamieszkać częściowe ruiny przedek dzisiejszej właścicielki.

Dziś z pod skrzydeł czarnego chorwackiego zamku wije się biały słowiński Suszak do morza, rosnąc w potęgę pod bokiem włoskiego Fiume.

W. Z.

Królewska rodzina jugosłowiańska na Targach Belgradzkich.



Młody król Jugosławii Piotr II, w towarzystwie swej Matki królowej Marii i braci: ks. ks. Tomisława i Andrzeja, w czasie zwiedzania I-ych Targów Próbek i Wzorów w Belgradzie.



Maltretowana załoga statku

Kapitan o tyrańskich skłonnościach.

Niemalą kłopotu sprawił angielskim władcom morskim statek „Sherard Osborn” płynący z Ameryki do Londynu. Tydzień temu patrolujący wybrzeża hiszpańskie torpedowiec „Broke” odebrał sygnały „S. O. S.” nadawane przez ten statek.

Sądząc, że chodzi znowu o napad łodzi

podwodnej, torpedowiec pośpieszył z pomocą, gdy jednakże zbliżył się do „Sherard Osborn”, kapitan statku zasygnalizował, iż pomoc jest już niepotrzebna. Na pokładzie wybuchł wprawdzie bunt załogi ale został już stłumiony.

Nazajutrz, gdy statek znalazł się w wodach Zatoki Biskajskiej, kapitan wysłał znowu depesze wzywające pomocy. Tym razem pośpieszyli na pomoc torpedowce francuskie, ale znowu okazało się, że wszystko jest w porządku. Władze francuskie jednak uznały, że tego rodzaju alarmowanie floty wojennej bez potrzeby, gdy sytuacja na wodach hiszpańskich i bez tego jest niesłychanie denerwująca, uznać należy za niedopuszczalne. Dano znać do Londynu, gdzie po przybyciu statku całą załogę poddano przesłuchaniu.

Jak się okazało, marynarze na statku „Sherard Osborn” byli traktowani w nie-ludzki sposób przez kapitana. Racje żywności były mniej, niż skąpe, a często jako karę stosowano bezwzględny post przez 48 godzin. Załoga spała w kabinach, do których stale przeciekała woda.

Kapitan, człowiek bezwzględny, o sady-slicznych skłonnościach starał się, jak mógł na każdym kroku dokuczać swym podwładnym. Tak naprzykład, gdy ujrzał, że jeden z marynarzy ma skrzypce, na których w chwilach wolnych od pracy wygrywa sonaty Beethovena, wyrwał mu instrument i rzucił do morza, krzyżąc, że nie znosi hałasów. Gdy w końcu załoga sprzeciwiła się kłótni z jego wybrzykiem, rozesał sygnały radiowe donoszące o „buncie” na statku. To samo powtórzyło się niebawem po raz drugi.

Każdy marynarz posiada książeczkę służbową, w której odnotowane są szczegóły jego służby. Kapitan „Sherard Osborn” przy wyjściu na ląd w Londynie wpisał każdemu w rubryce „sprawowania się” opinie — „niezadowolające”. W wyniku dochodzeń przeprowadzonych przez władze portowe opinie te wszystkim marynarzom skreślono, kapitana zaś pociągnięto do odpowiedzialności za maltretowanie załogi i fałszywe alarmowanie okrętów znajdujących się w pobliżu przesadzonymi wieściami o buncie.

Chlorodont

pasta do zębów

usuwa szpecący osad i niemiły zapach z usł



EKSAMINER SZACH.

LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. — 4

Spacer wśród płomieni



W szkole zwalczania pożarów angielskiej floty powietrznej, pilotki przechodzą czterotygodniowy kurs walki z ogniem z pomocą nowoczesnych środków chemicznych. Na zdjęciu: dwaj uczestnicy kursu przechodzą przez płomienie w ubraniach azbestowych.

— Ty go znasz? — zdziwiła się wdówka. — Wiesz przecie, że ja wszystkich znam, którzy należą do lepszego towarzystwa — uśmiechnęła się z wyższością rozwódka. Ale Grodecki mi się nie podoba, za bardzo się już postarzał. — Nie zdążyłam go obejrzeć. Ale Garlichową widziałam. Tak się wychylały razem z Zosią z okna, że mało nie powypadały. A ten Grodecki to przyjaciel Kalinowskich, czy kuzyn? — Kuzyn. Bardzo bogaty człowiek. Mieszka stałe za granicą i podobno był zaręczony z jakąś arcyksiężniczką austriacką, ale z nią zerwał, bo chce się ożenić tylko z miłości. — Skąd wiesz? — zdziwiła się wesola wdówka. — Mówiła mi Szulcowa. Ona jest dobrze poinformowana.

— Moja droga, nie wierz Szulcowej. Ten babsztyl lubi nagać, jeśli chodzi o arystokratyczne stosunki, ale o niczym naprawdę nie wie, bo przecież otrzymała tak kiepskie wychowanie, że nie wpuściłoby jej do żadnego porządniejszego domu. Przypatrz jej się, ile ona potrafi zjeść. Doprowadziłaby najzasobniejszy dom do ruiny. Na przykład wczoraj na kolację tak się objadła, że dzisiaj dostała kolek i leży w łóżku. Do wieczora nie wstanie, chyba że ją na nogi postawi snobizm i chęć zobaczenia żywego księcia.

Kiedy tak obie panie zabawiały się miłą i niefrasobliwą pogawędką, zbliżała się ku nim dosyć osobliwa para: dama dawno już przeszła pięćdziesiątkę, której zresztą nie kryła. Ubrana niedbale w suknię czarną w jakieś nieprawdopodobne pstre rzuciki, drażniące oczy jaskrawością i kakofonią barw, obuta w przydeptane pantofle z powykrecanymi obcasami na gołych nogach. Jeżeli damy do tego nieuczestne szpakowate włosy, będziemy mieli przed sobą ucieleśnienie zasady: człowiek na letnisku powinien zachowywać swobodę w ubiorze, swobodę jakiej próżnoby szukał w własnym domu.

Wyraz twarzy starszej damy zdradzał zniecierpliwienie. Przyspieszała kroku, o ile pozwalały jej na to wiek i tusza; pragnęła najwidoczniej „odczepić się” od towarzysza, który szedł pół kroku za nią, coś jej żywo tłumacząc. To co mówił damie nudziło ją najwidoczniej, lecz i sam widok towarzysza nie zachęcał do pogawędki: niski, bruchaty, na cienkich, nieco krzywych nóżkach, z twardą brzydką, otoczoną rudym zarostem, na której malowała się nie inteligencja, lecz ocyzanie i pewność siebie znamionująca ludzi, którzy brak wrodzonej inteli-

gencji starają się zastąpić wiedzą nabytą. — Otóż rozumie łaskawa pani — ciągnął mały jego-mość — każdy z nas, każdy, pojmuję pani, przechodzi taką chwilę w życiu, która decyduje o jego dalszym losie, że się tak wyrażę: chwila zwrotu w życiu człowieka. „In Leben gibt es Momente” — zacytował i zatrzymał się na chwilę na ścieżce, starając się przypomnieć sobie dalszy ciąg cytaty.

Dama wykorzystała chwilę nieuwagi swego towarzysza i, zbierając resztki sił, pomknęła naprzód.

— Nie pamiętam jak to brzmi — wznowił przerwany wykład i zoczywszy rosnącą odległość, dzielącą go od starszej damy, dobiegł do niej szybko. — Dość że są takie momenty, które decydują o całej naszej przyszłości.

— Żeby to w moim życiu przyszedł taki moment, któryby mnie uwolnił od tego nudziarza — westchnęła w myśli starsza dama — jakże jabym była rada!

Los złiłował się nad biedną męczennicą, bo właśnie doszła w pobliże ławki, na której siedziały wesola wdówka i rozwódka. Panie przybrały natchmiast uszczęśliwione miny: — Jakże miło państwa zobaczyć! Pani Garlichowa flirtuje z panem profesorem! — roześmiała się wesola wdówka.

— Ja, moja droga pani, wyrosłam już z lat flirtów — sprostowała urażona nieco starsza dama. — I moje stanowisko społeczne mi na to nie pozwala.

— A ja, proszę łaskawej pani, muszę sprostować drugą omyłkę: nie jestem profesorem. Nawijając do rozmowy przed chwilą przerwanej z panią Garlichową, muszę zaznaczyć, że tak — każdy człowiek ma decydujące momenty w swym życiu, tak i ja przez ten moment przeszedłem.

— Boże! kiedy on wreszcie skończy! — jęknęła głucho Garlichowa, a obie przyjaciółki zaczęły się zastanawiać nad możliwościami ucieczki.

— Otóż że mną było tak — ciągnął z nieznanym spokojem nie słyszający „profesor”. — Miałem zawsze głęboki pociąg, powiedziałbym predestynację do ścisłej wiedzy. Chciałem się habilitować na uniwersytecie. Wszyscy, którzy mnie znali, wszyscy, że tak powiem najbliżsi, widzieli we mnie przyszłość nauki polskiej, mało powiedziewać polskiej — wszechświatowej. Ja jestem skromnym człowiekiem. Każdy zresztą człowiek o głębokiej wiedzy powinien być skromnym, ale muszę się przyznać, że podzielałem zdanie moich najbliższych. Czuję swe powołanie.

— Miał pan zupełną rację. Muszę przyznać, że człowieka o takim poziomie wiedzy nigdy nie spotkałam — zaakcentowała mocno swe niezłomne zdanie wesola wdówka z nieco dwuznacznym uśmiechem w kąciakach ust.

„Profesor” podybł do niej i ucałował jej obie ręce. — No, ale niech pan powie, dlaczego się pan nie habilitował, skoro wykazywał pan tak znaczne zdolności? — zaciekała się rozwódka.

— Intrygi, droga pani, intrygi. Każdy z uczonych dba tylko o to, by z nikim nie dzielić się sławą i by nikt nie przyćmił jego blasku. Kiedy pierwszy z oficjalnych potentatów uniwersyteckich dał mi odprawę, oświadczając, że ja — Konstany Barcik — jestem idiotą, pani rozumie — zwrócił się do wesolej wdówki — idiotą!

— Rozumiem — idiotą — powtórzyła wesola wdówka.

— Myślałem, że sam ma źle w głowie, więc szukałem drogi w innej specjalności. Nie chcę się zasklepić w jednej gałęzi wiedzy. Uważam, że prawdziwy uczoney powinien się we wszystkich naukach wyspecjalizować. Zatem z prawa cywilnego przerzuciłem się do badań przyrodniczych, a kiedy mnie i tam z kwitkiem odprawiono, zwróciłem się do filozofii ścisłej, lecz kiedy i tam nie znalazłem przyjęcia, zrozumiałem, że kolegium profesorskie to kasta, mafia spryszyżona, by nikogo do swego grona nie dopuścić.

— A do badań w dziedzinie psychologii nie czuł pan pociągu? — zapytała rozwódka.

— Owszem, interesowały mnie zawsze — odparł nieszczyśny uczoney — nawet skierował mnie tam profesor historii sztuk pięknych, z którym też rozmawiałem. Ten człowiek wydał mi się najuczciwszy i dla mnie najżywczy-wiej usposobiony. Cóż kiedy do profesora psychiatry w ogóle mnie nie dopuścili.

— A czy pani wie — zwróciła się do rozwódki znu-dzona wywodem uczonego Garlichowa — że przesowa się rozchorowała po dzisiejszym śniadaniu, czy po wczorajszej kol...ji?

— Przecież kolacja była doskonała! Cóż jej mogło zaszkodzić?

— Moja pani — pokiwała melancholijnie głową Garlichowa — pani nie jest swybredna. Co do mnie, to ja nie jem, nic mi nie smakuje. Przecież to jędenie, jakie nam tu dają, jest wprost obrzydliwe. Patrzeć na nie nie mogę. Doprawdy, że powietrzem tutaj żyję.

Asilo REUMATYCZNE I ARTRETYCZNE
 NAWIĘCZEJ DOKUCZAJA PODCZAS ZIMNA I NIEPOGODY

MAŚĆ PRZECIWEUMATYCZNA OSMOGEN GASECKIEGO

WYKONANA PRZEZ SPECJALISTY
 MAŚĆ GASECKIEGO

PLYN PRZECIWEUMATYCZNY DO KĄPIELI „OSMOGEN” KOJA TE BOLE

ECNA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na polu Mokotowskim powstaje pierwszy gmach. Prace przygotowawcze są rozpoczęte, a od dnia 1 października rozpocznie się budowa szkieletu. Piękny ten budynek, w którym mieścić się będzie Urząd Patentowy R. P., będzie zapoczątkowaniem przyszłej wspaniałej dzielnicy Marszałka J. Piłsudskiego. Nie więc dziwnego, że wzbudził duże zainteresowanie tak wśród urbanistów, jak i mieszkańców stolicy. Projekt budynku został wyłoniony na konkursie, w którym pierwsze miejsce otrzymał znakomity architekt prof. Politechniki Rudolfa Świerczyński, twórca gmachów Kierownictwa Marynarki Wojennej, Banku Gospodarstwa Krajowego oraz gmachu Min. Komunikacji. Budynek, który pierwotnie miał być wzniesiony przy ul. Rozbrat, buduje się przy Al. Niepodległości ok. 300 m. od ulicy Rakowieckiej. Gmach będzie 6-piętrowy. W dzielnicy Marszałka bowiem nie wolno budować gmachów niżej sześciu pięter. Front będzie posiadał 70 m. długości i 12 m. szerokości, kubatura 18.000 m. sześć. Wszystkie ściany od zewnątrz zostaną wyłożone piaskowcem cielistego koloru. Sława konstrukcja będzie jednolicie spawana, bez użycia nitów, podobnie jak w budowanym szpitalu wojskowym przy ul. 6-go Sierpnia. Montowanie konstrukcji potrwa do marca, a z początkiem r. 1939 gmach od dany będzie do użytku. W dziedzinie urządzeń wewnętrznych zastosowane zostaną ostatnie wynalazki, jak przystało na urząd, w którym wynalazki się rejestrują. Oryginalnie i niezwykle efektownie przedstawiać się będzie kariatyda, która stanie przy wejściu. Wykonana z szaro-żółtego granitu wołyńskiego, wyobrazi ona Prometeusza symbolem wynalazczości. Ostateczny jej projekt wyłonił się z konkursu, który niebawem do stanie otoczony pięknym ogrodem. Prawnie wszystkie sale zajmie olbrzymia biblioteka wynalazków. Objęmie ona opisy i rysunki wszystkich wynalazków, zarejestrowanych w urzędach patentowych wszystkich państw. Urządzona zostanie również sala sądowa. Tutaj eksperci będą rozstrzygać spory w sprawie ew. przywatności cudzych pomysłów itp. Budowę organizuje Fundusz Kwaterunku Wojskowego pod kierownictwem płk. Leopolda Torunia. Ogólny koszt budowy wyniesie około 1 miliona zł. W przyszłym roku rozpoczęta będzie budowa kilku innych gmachów na polu Mokotowskim. Powstana ona przeważnie wzdłuż Al. Niepodległości, wybudowanej przez mia sto dużym kosztem.

Krańcówki. WŁADZIOWE KOMBINACJE Pończochy, które się „wściekły”.

Jest zdecydowanie źle. Wprawdzie jeszcze wczoraj, czy może przedwczoraj, twierdziłem, że jest na pewno dobrze, ale dziś dochodzę do wniosku, że jednak jest źle. Nawet zupełnie źle, chociaż „czynniki miarodajne” zapewniają z uporem godnym lepszej sprawy, że jest dobrze. Bo prościej tylko pomyśleć: kończy się loteria, a ja dotychczas nic. Nawet stawka jeszcze nie pada. A chodzi przecież nie o stawkę, lecz co najmniej o minimum sto tysięcy złotych.

Prawda, że milion jest jeszcze do wygrania, ale ja nie mam czasu czekać. Muszę mieć pieniądze dzisiaj. Absolutnie dzisiaj. Zresztą milion może w ostatniej chwili wygrać kto inny, a ja zostanę na lodzie.

I wierzę teraz, człowieku, że jest dobrze. To tak samo jak „czynniki miarodajne” twierdzą, że Ubezpieczalnia Społeczna jest zreformowana i wobec tego spełnia należycie swoje zadania. Jeżeli przyjmujemy, że zadaniem Ubezpieczalni jest ulżenie niedoli człowieka przez przeniesienie go na drugi świat, to rzeczywiście zadanie swoje trupiarnia społeczna spełnia. Chociaż dla człowieka nie pozbawionego zmysłu humoru lekarza. Lekarz naturalnie zbyt skrupulatnie nie bada, gdyż nie ma czasu na takie głupstwa i orzeka:

— Słopa kiszka!
 — Ależ, panie doktorze, mnie bolą plecy, a nie słopa kiszka, więc...
 — Niech mi pan głowy nie zawraca! Powiedziałem, że słopa kiszka — to słopa kiszka! Zresztą, zapiszę panu trochę olejku rycynowego.

— Na słopą kiszkę?
 — Ja jestem lekarzem, czy pan?!
 W rezultacie, jeżeli pacjent ma szczęście i protekcję, dostaje się do szpitala, gdzie, nie słuchając jego wyjaśnień, dokonują wycięcia słopej kiszki. Była ona wprawdzie zdrowa, ale to nikomu nie przeszkadza. Gorzej, gdy chory rzeczywiście cierpi na słopą kiszkę i po zażyciu rycynki przejeżdża się na drugi, chociaż podobno lepszy (ale lepiej nie ryzykować), świat.

W każdym razie zawsze jest jakiś uzdrowiciel. Dawniej Kasa Chorych przy-

najmniej wypłacała choremu tytułem ekwiwalentu za kiepskie leczenie tzw. zasilek chorobowy, który pozwalał choremu wzwąć prywatnego lekarza, obecnie jednak, zapewne aby zmniejszyć liczbę niepotrzebnych na świecie bezrobotnych, robi stania, aby chory umarł bez prywatnej pomocy lekarskiej. Instytucja Ubezpieczalni ciągle wpada na nowe pomysły. Od kilku lat chory musi, chce czy nie chce, chodzić na każdą chorobę do domowego lekarza. Ponieważ moim lekarzem jest akurat kobieta, specjalistka chorób dziecięcych, gdzie indziej może wenerolog leczy na zapalenie płuc, więc nie dziwnego, że wydatki Ubezpieczalni na lecztwo powinny się stale zmniejszać.

Trudno więc żądać ode mnie, abym w takich warunkach twierdził, że jest dobrze. Jestem wprawdzie optymistą, ale kiedy z powodu własnych przyjaciół mam rodzinne przykrości, staję się pesymistą. W niedzielę np. żona czyta wierszyki Roma w „Echu” i nagle wyjeżdża na mnie, sierotkę niewinną, z buzią:

— Widzisz, czegoś się doczeka! Już cię po gazetach poniewierają!

— Ależ duszko...
 — Żadna „duszka”! Jak pijesz „duszkiem”, to ci ciągle duszki w głowie. Opowiadaj, co jest z tym wierszem? Czy ty naprawdę pijesz wódkę?

— Ja?! Kobieto, bój się Pana Boga! W ogóle nie wiem, jakie to świństwo ma smak. Namawiał mnie kiedyś Rom, żeby skosztował wódkę, ale nawymyślałem mu za taką niemoralną propozycję!...

— No, to dlaczego pisał, że pijesz?
 — Ot, taka „przyjacielska przysługa”, dla żartów... bo widzisz, wobec tego, że ja w ogóle nie piję, napisanie, że piję, jest takim ironicznym żartem.

Uwierzyła. Albo udawała.

WŁADZIO.

Władysław Juliński skradł w jednej z afekandrowskich fabryk kilkadziesiąt par pończoch. Właśnie ukrywał je w swojej melinie, gdy nakryła go władza i — Juliński skazany został na siedem miesięcy więzienia.

Krótką historią, ale co robić. Muszę lecieć obłąc z Romem jego wierszyki.
 Jerzy Krzeczki.

Trzech Władysławów i trzy pierzyny Skarga trzech okradzionych niewiast.

Z Częstochowy donoszą: Dziwna sprawa rozegrała się przed Sądem Okręgowym.

Na ławie dla oskarżonych zasiadło trzech Władysławów, mianowicie: Szczegielniak z Wierchowick, Szczepański i Pawlak z Kiedrzyń, обвинieni o kradzież trzech pierzyn na szkodę trzech pań: Natalii Krupki, Marianny Krupki i Władysławy Bawarczyk.

„Tragiczne” to wydarzenie miało następujący przebieg:

W czasie snu Natalia Krupka i Władysława Bawarczyk uczuły nagłe, że ktoś z nich ściągnął pierzynę. Po otworzeniu oczu z przerażeniem skonstatowały, że dwie pierzyny wyfrunęły za okno. To samo stwierdziła po obudzeniu się Marianna Krupka.

Mieszkańki jednego pokoju zgodnym

chorem zaczęły wzywać pomocy i nie zważając na nocny swój strój, rzuciły się na osobnika, spokojnie przyglądającego im się w pokoju.

Jednak mężczyzna bez trudu odpędził rozpaczone kobiety, zapewniając, iż im „ze łba łoki powydziara, jeśli nie przynajmniej swych jadaczek”.

Po takiej przemowie osobnik wyskoczył przez okno i jeszcze z dwoma mężczyznami oddalił się szybko.

Okradzione z pierzyn niewiasty złożyły meldunek w policji, wyjaśniając, że napastnikiem był Szczegielniak Władysław, a tamci dwaj pod oknem — Szczepański i Pawlak, których poszkodowane poznały po ruchach.

Sąd skazał Szczegielniaka Władysława na półtora roku więzienia, a ponieważ odpowiadał z wolnej stopy, nakazał aresztować

Wymowny wróżbita. MEZATKA STRACIŁA 2.500 ZŁ.

Z Wilna donoszą: Władze sądowo - śledcze w Wilnie prowadzą obecnie dochodzenie do dość niezwykłej sprawy.

Rozpoczęło się to od zwykłej kłótni małżeńskiej.

Helena Bukowska pokłóciła się z mężem i wyszła mocno podniecona na miasto, szukając jakiegoś ukojenia dla swych nerwów. Niepokoila ją myśl, jak się ułożą dal sze stosunki! Co będzie! Jakie losy gotuje jej przyszłość! Nagle w oczy jej wpadł mały sztyldzik o dość wymownej treści:

„Chiromanta i wróżbita Józek. Przepowiada przyszłość i odgaduje przeszłość, odsłania tajemnice losu człowieka”.

To było coś dla Bukowskiej. Wstąpi do wróżbity. Położył kres niepewności. Chiromanta sprawił na Bukowskiej „so lidne wrażenie”. Męska twarz, imponująca czupryna.

Wróżbita zabrał się do „roboty”. — W przybytku „wiedzy tajemnej” panował nastrojowy półmrok. Jakiegoś medium, imieniem „Murka” wpadało w „stan kataleptyczny”. Jasnowidz powiedział Bukowskiej sporo prawdy, odgadł nawet, że posiada własny kapitał z kilku tysięcy złotych. To też nie w tym dziwnego, że podekscytowana kobieta nagle poczuła do „mistrza” wiele zaufania.

W trakcie poufalej rozmowy „czarodziej” powiedział Bukowskiej, że posiada

da w Białymstoku do sprzedania dwa domy, z powodu jednak pewnych formalności, które mają dość drogo kosztować, nie może załatwić transakcji. Zapytuje więc ją, czy nie zechciałaby pożyczyc mu pod zastaw dokumentów, dotyczących sprzedaży kamienia, 2500 złotych.

P. Bukowska przystała. Pożyczyła „jasnowidzowi” 2500 złotych i po paru dniach wyjechała do Białegostoku, by odwiedzić przyjaciółkę i obejrzeć chiromantkie kamienie.

W Białymstoku jednak oczekiwała ją niemila niespodzianka. Pod wskazanym przez „Józka” adresem nie znalazła żadnych domów. Wszystko było zwykłym blufem, wymysłem, by wyludzić od niej gotówkę. Tego było za wiele dla i tak już nadzarpanych nerwów Bukowskiej. Nie wytrzymała! Targnęła się na życie, lecz została szczęśliwie uratowana.

Zażądała od chiromanty zwrotu pieniędzy, lecz żądanie to pozostało głosem wołającym na puszczy.

Tymczasem sprawa wydała się podejrzaną śniącemu kataleptycznie „Murce”, która powziawszy przypuszczenie — całkiem niesłuszne i całkiem innej natury — doniosła o wszystkim mężowi Bukowskiej, ten zaś złożył wyczerpujący meldunek w policji.

Wszczęte w tej sprawie dochodzenie niewątpliwie wyjaśni całą sprawę i wyświełci pewne szczegóły atery, które dotychczas nie są jeszcze jasne.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 29 WRZEŚNIA.

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

- 15.45 Wiadomości gospodarcze
 - 16.00 Poetyckie echo „Lalki” (sonety St. Godlewskiego) — szkic literacki
 - 16.15 Ludwik Beethoven: Sonata na wiolonczelę i fortepian A-dur op. 69
 - 16.45 Śpiewostwo sowieckie — odczyt
 - 17.00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej z Ciecchińska (przez Toruń)
 - 17.50 O samochodzie i jego kierowcy — pogadanka
 - 18.00 Chwila Biera Studiów
 - 18.10 Program na jutro
 - 18.15 Muzyka z płyt
 - 18.50 Pogadanka aktualna
 - 19.00 Słynni dyrygenci — płyty
 - 19.50 Wiadomości sportowe
 - 20.00 Lekka audycja muzyczna w wykonaniu chóru mekiego — ze Lwowa
 - 20.45 Dziennik wieczorny
 - 20.55 Pogadanka aktualna
 - 21.00 Koncert chopinowski
 - 21.45 „Doktor Piotr” — opowiadanie Stefana Żeromskiego
 - 22.00 Muzyka taneczna młodej orkiestry P. R.
 - 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
 - 23.00—24.00 Programy lokalne
- Łódź, jak Raszyn, oraz:
- 13.55 Muzyka z płyt
 - 15.00 Audycja dla dzieci: Gwiazd artystyczny oraz muzyka z płyt
 - 15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
 - 18.10 Muzyka z płyt
 - 18.45 Wiadomości sportowe lokalne
 - 19.00 Muzyka z płyt
 - 19.20 „Żywy dziennik” — audycja zespołowa z udziałem prelegentów, chóru, art. dram. i konferansjera
 - 23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PRZEDWCZESNA STAROŚĆ

objawia się cierpieniem złej przemiany materii: zwapnieniem tętnic reumatyzmem, artretyzmem, niedomaganiem, wiatrobity, zanieczyszczeniem krwi, kamicy itp. Stosuje się w tych wypadkach Ziola Dra Breyera Nr. 2. Żądajcie wszędzie. Polherba, Kraków—Podgórze.

wanie go na sali i osadzenie od razu w więzieniu. Pozostał dwaj oskarżeni zostali uniewinnieni, bowiem poznanie kogoś tylko po chodzie nie jest dostatecznym dowodem udziału w przestępstwie.

CZWARTEK, 30 WRZEŚNIA

Warszawa I (Raszyn)

i inne Rozgłośnie Polskie.

- 6.15 Pieśń poranna
 - 6.18 Gimnastyka
 - 6.38 Muzyka z płyt
 - 7.00 Dziennik poranna
 - 7.10 Muzyka z płyt
 - 8.00 Audycja dla szkół
 - 8.10 Przerwa
 - 11.15 Audycja dla szkół
 - 11.40 Muzyka z płyt
 - 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
 - 12.03 Dziennik południowy
 - 12.15 Pogadanka rolnicza
 - 12.25 Muzyka salonowa w wykonaniu kwartetu Rofłosi Krakowskiej
 - 13.00 Przerwa (programy lokalne)
 - 15.45 Wiadomości gospodarcze
 - 16.00 Na siodełku motocykla — pogadanka dla dzieci starszych
 - 16.15 Chór im. Moniuszki i wojskowa orkiestra dęta — z Poznania
 - 16.45 „Dziśkowcy zbierają plony” — felieton
 - 17.50 Poradnik sportowy
 - 18.00 Poradnik sportowy lokalny
 - 18.05 Pogadanka społeczna
 - 18.10 Program na jutro
 - 18.15 Muzyka z płyt
 - 18.50 Pogadanka aktualna
 - 19.00 Słuchowisko pt. „Pałapka” — Marii Morawicz - Szczepkowskiej
 - 19.30 „Państwo buduje się pracą, a broni krwią” — audycja poświęcona junackim hułcom pracy
 - 19.50 Wiadomości sportowe
 - 20.00 Koncert rozrywkowy — ze Lwowa
 - 20.45 Dziennik wieczorny
 - 20.55 Wiadomości rolnicze
 - 21.05 D. e. koncertu rozrywkowego — ze Lwowa
 - 21.45 „Doktor Piotr” — opowiadanie Stefana Żeromskiego
 - 22.00 Recital śpiewaczy Rose Rampton
 - 22.30 Sonaty fortepianowe
 - 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
 - 23.00—24.00 Programy lokalne
- Łódź, jak Raszyn, oraz:
- 11.40 Muzyka z płyt — z Warszawy
 - 12.15 Program na dziś
 - 12.25 Raport informacyjny
 - 13.55 Muzyka z płyt
 - 14.30 Koncert życzliwy
 - 15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
 - 18.00 Aktualności
 - 18.15 Muzyka z płyt
 - 18.45 Wiadomości sportowe lokalne
 - 20.55 „Narecy Gryzel — bohaterki robotnik pabie-nicki” — felieton
 - 23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

S. BROCHET.

HALLO! TO TY?

Rajmund z pewnym wzruszeniem wszedł do rozmównicy telefonicznej. Zamierzał zatelefonować do pewnej uroczej panielki imieniem Żorzeta.

— Gdy usłyszę w aparacie jej głos — ułożył sobie w myśli — zapytam, czy pozwoli mi dziś przyjść do siebie na pogawędkę.

Otóż, był to pierwszy wypadek od dnia ślubu, iż Rajmund zapragnął pogawędzić z kim innym, jak z własną żoną. To też zrozumiałe było, że, podając urzędnicze numer słuchnię manicurystki, czuł się zmieszany i był czerwony jak burak.

— Zajęte — usłyszał i odetchnął z ulgą.

— To dobrze, ochłonę trochę — pomyślał.

Był jednocześnie uradowany, ale i zawstydzony.

— Miec nieklamana chęć zdradzenia żony — mówił do siebie w duchu — to jednak nie blachostka, tym bardziej, że do tej pory byłem ideałem małżeńskiej wierności.

Spoglądał na otaczających go ludzi, ale nikogo nie widział!

Nagle drgnął, jak gdyby go ktoś na głos zawałot. Właściwie nie zawałot nikt, ale wyszło na jedno, gdyż ktoś zażądał połączenia z jego własnym domowym telefonem.

Tak, nie przesłyszał się. Przystojny młody brunet, nachylony nad zapisującą numery urzędniczką, powtórzył jeszcze raz:

— Passy 99-26.

Rajmund odruchowo chciał zawałot: — Niechże się pan nie trudzi. Jestem tutaj.

Ale młody człowiek się odwrócił i Rajmund się nie odezwał. Nie znał tego młodzieńca. Sądził na razie, że to ktoś mało znany z jakimś interesem, tymczasem nie widział go nigdy.

— Po co on do mnie chce telefonować? — zastanowił się, czując przypływ nagłej antypatii do urodziwego nieznanego, herkulesowej budowy i ubranego z wyszukana starannością.

Uzucie nieokreślonego zażenowania nie dało mu powiedzieć po prostu:

— Passy 99-26 to mój numer. Czym mogę panu służyć?

A raczej stracił całą pewność siebie, gdy sobie przypomniał, w jakich zamiarach sam znalazł się w rozmównicy. To też nie powiedział nic

— Passy 99-26 — odezwał się głos urzędniczy — kabina nr 2, proszę mówić! Rajmund stanął blisko, słuch miał wyborny. Wiedział więc, że dowie się zaraz, czego ten młody człowiek mógł sobie życzyć.

Istotnie dowiedział się od razu. Usłyszał zapytanie:

— Hallo! To ty?

„Ty” to ona, to Róża. O, mój Boże! Rajmund dalej już nawet nie słuchał, choć doleciał jego uszu koniec rozmowy.

— Dobrze, przyjdę na pewno. Wróci dopiero o siódmo?... To wybiornie, będzie mi mieli czas. Wsiadam do taksówki, zaraz będę!

Młodzian, uśmiechnięty rozkosznie, opuścił kabinę. Zapłacił za rozmowę i w przejściu spojrzął beztroško na Rajmunda, nie domyślając się zgola, iż miał przed sobą właściciela telefonu „Passy 99-60”.

że Rajmund nie skoczył mu do gardła, to tylko dowód, do jakiego stopnia czuł się moralnie zdruzgotany.

— Ach, cóż za przewrotna istota — przewalało mu się przez mózg. — Jak wspaniale umiała grać komedię! Siyszę ją jeszcze w chwili, gdy Zuzia podawała mi palto w przedpokoju: „A więc — szczebiotała słodziutka — wrócić dopiero na siódmą? Skorzystam z tego i pójdę do krawcowej”. Niegodziwa! I pomyśleć, że

robiłem sobie wyrzuty, iż zamierzam ją zdradzić!... Ciekawa rzecz, gdzie mogła poznać tego lotra? Tak niedawno przecież po ślubie...

Wybiegł na ulicę za nieznanym, nie zwracając uwagi na urzędniczkę, oznajmiającą mu, że może mówić z manicurystką. Żorzeta jednej chwili przestała dla niego istnieć.

Wskoczył do taksówki i kazał jechać w ślad za don znanem. Czuł się wściekły, niepewny, zawiedziony. Straszliwa zażdrość nim targła.

— Zresztą — próbował się pocieszyć — lepiej, że się tak stało. Przynajmniej teraz będę wiedział, czego się trzymać! Całe szczęście, że właściciel Róży nigdy nie kochałem... Świećnie się składa. Rozmówię się z nią wyraźnie, bez bólu pójdziemy każ de w swoją stronę.

Może jednak nie składało się tak świetnie, gdyż w momencie, gdy dorodny brunet zatrzymał się przed domem i zniknął w bramie, Rajmund zgrzytnął zębami.

— Więc to prawda! — syknął. Ludzi! się widać w głębi serca. Przeczekał na dole parę chwil, zaciskając pięści.

— Czyżbym ją jednak kochał?... — przemknęło mu przez głowę.

Pędem wbiegł na górę. Cichutko wsunął klucz do zamku. Usłyszał odgłosy roz-

mowy. Namacał w kieszeni rewolwer, gwałtownym ruchem roztworzył drzwi i...

... Ach, jakże błyskawicznie się to stało!

Urzał tyłem odwróconego młodzieńca, pośpiesznie wyrzucającego na ziemię wartość jego biurka.

Przy nim stała nachylona pokojówka Zuzia.

Na odgłos otwierających się drzwi drgnęli i w szalonym pędzie rzucili się oboje do ucieczki przez kuchenne schody.

Zanim Rajmund ochłonął ze zdumienia usłyszał, że Róża wchodzi do przedpokoju.

Łzy głębokiej radości błysnęły mu w oku. Szybko wrzucił do szuflady rewolwer, którego jeszcze nie zdążył wypuścić z ręki.

Podbiegł do żony i, jak szalony, zaczął ją całować.

— Widzę, że szukasz jakiegoś kwitła! Poczekaj, pomogę ci. Przynajmniej raz zro bisz trochę porządku w tych papierach! — Twoja Zuzia — przerwał jej w rado-snym uniesieniu — jest ostatnim niepo-niem. Wyobraź sobie, sprowadziła tu ja-kięś przyswolicie ubranego rzeźmiesz-ka i zastałem oboje szukających pieniędzy w biurku

Thum. Kw.

ŻYWE ŚPIŻARNIE. Klasyczni ciułacze.

CNOTA OSZCZĘDNOŚCI W ŚWIATKU ZWIERZĘCYM

To jest jednak zastanawiające, że oszczędzanie, jako „nawyk” gatunku, (że nazwijmy to) ciułaczy, znajdujemy tylko i wyłącznie wśród zwierząt, których rozwój posunął się najdalej, u których dostrzec możemy do prawdy coś w rodzaju inteligencji (o ile pojęcie to w ogóle możemy użyć w stosunku do zwierząt). Daremnie szukalibyśmy oszczędnych, a więc przezornych osobników wśród gadów, płazów, ale łatwo znajdziemy oszczędność i to jako cechę naczelną, dominującą u owadów, tworzących państwa i u najwyższych odgałęzień rodziny kregowców, u ssaków i ptaków.

Oszczędzanie prawdziwe występuje dopiero tam, gdzie nagromadzone, zaszczone zapasy nie są ciężarem i przeszkodą — nabierane w dobrze zabezpieczonym miejscu — użyte być mogą w razie potrzeby. Pszczoły, mrówki, termyty — oto klasyczni ciułacze świata zwierzęcego. Gdyby nie ich przysłowiowa oszczędność, nie osiągnęłyby nigdy tego poziomu życia społecznego, w pełnym tego słowa znaczeniu, które zawsze u nich podziwiamy. Potrafią one nie tylko gromadzić zapasy ale także je ochraniać i bronić, tworzą w tym celu specjalne gmachy, specjalne instytucje, wyposażone we wspaniałą organizację.

Pszczoły gromadzą sok i pył kwiatów mrówki wola nasiona wszelkiego rodzaju, termitom smakują także pokrajane liście, ale wszystkie te stworzenia zorganizowały sobie swoje własne systemy i aparaty, które pozwalają im na bezpieczne gromadzenie oszczędności.

Czasami są one nawet dość prymitywne i bardzo dziwaczne. Jest na przykład pewien rodzaj mrówek egzoecyicznych, które tuczą w czasie „żniw” niektórych swych współobywateli miodem do tego stopnia, że stają się właściwie kulkami, workami napelnionymi pożywnym woskiem. Te żywe, czy półżywe spiżarnie wieszają teraz mrówki na ścianach i gdy przyjdą „dni suche”, muszą, na specjalny sygnał oddać, wymiotować „skonsumowany” miód swym współobywatelom.

Nic dziwnego, że owady te, tak uspo-

znacznie stworzenia, uważane są przez licznych biologów za jednych groźnych konkurentów, którzy zagrozić mogą ludzkiemu, niepodzielnemu dotychczas panowaniu nad światem. Niektórzy twierdzą niemal, że ziemia, gdy już ludzkość dawno wymrze, opalniana zostanie przez owady. Ostatecznie zależy wszystko od tego, kto — ludzie czy owady — okaże się przezorniejszym... ciułaczem.

Ptaki — znani letkiewicz — nie mają naturalnie tak wyrobionego zmysłu oszczędności i tylko w Ameryce żyje pewien niewielki ptaszek, który żółędzie nabiera w lecie chowa sobie w szpary drzew i wyskubuje je sobie potem w ziemie. Inne jednak rodzaje nie mają wcale zamiaru iść za jego cnotliwym przykładem, wolą sobie odbywać długie i awanturyczne podróże do krajów, gdzie o pożywienie łatwo i gdzie o nie troszczyć się nie trzeba.

Za to gryzonie odznaczają się oszczędnością, posuniętą już do granic skąpstwa. Cnota oszczędności ma tu nawet dość okrutne formy, bo na przykład kret odgryza dżdżownicom głowę, tak że nie mogą już ani drążyć ziemi, ani uciekać, ale mimo to zostają żywe, no i oczywiście świeże. W ten sposób zapewnia sobie kret ciągłą dostawę świeżego mięsa i gromadzi w swych spiżarniach pokazne zapasy takich „konserw”.

Gryzonie wyposażone, jak chomiki na przykład, w torby pod policzkami, albo mieszkające w norach, dziurach itp. natu-

ralnych spiżarniach, całe swe życie poświęcają oszczędzaniu dla siebie i dla swego potomstwa. Jak ważnym czynnikiem jest to w ciężkiej walce o byt, którą toczyć muszą te niesympatyczne stworzenia, myszy czy szczury, niech świadczy ich niezmierna liczba, zamieszkująca całą kulę ziemską, mimo licznych i bardzo groźnych wrogów z czowiekiem na czele.

Bez tej oszczędności przesładowane gryzonie, słabe i bezbronne, z pewnością nie sprostałyby tym niebezpieczeństwom i na pewno nie byłyby tak niezniszczalne jak są one teraz.

Mamy więc prawo uważać te szare karły za stworzenia o wysokim rozwoju społecznym. Przecież utrzymują się one przy życiu jedynie dzięki swej doskonałej organizacji... gospodarczej.

Spotykamy oszczędności wszędzie, gdzie stworzenie dochodzi do wyższych i najwyższych stadiów rozwoju. Człowiek nie zadowala się budującym przykładem pszczoły czy mrówki, nie wystarcza mu gromadzenie zasobów pieniężnych w bezpiecznych schowkach i bronienie ich chociażby siłą. Odnalazł nowe wartości nagromadzonych dóbr i wartości te wyraził w ośdektach.

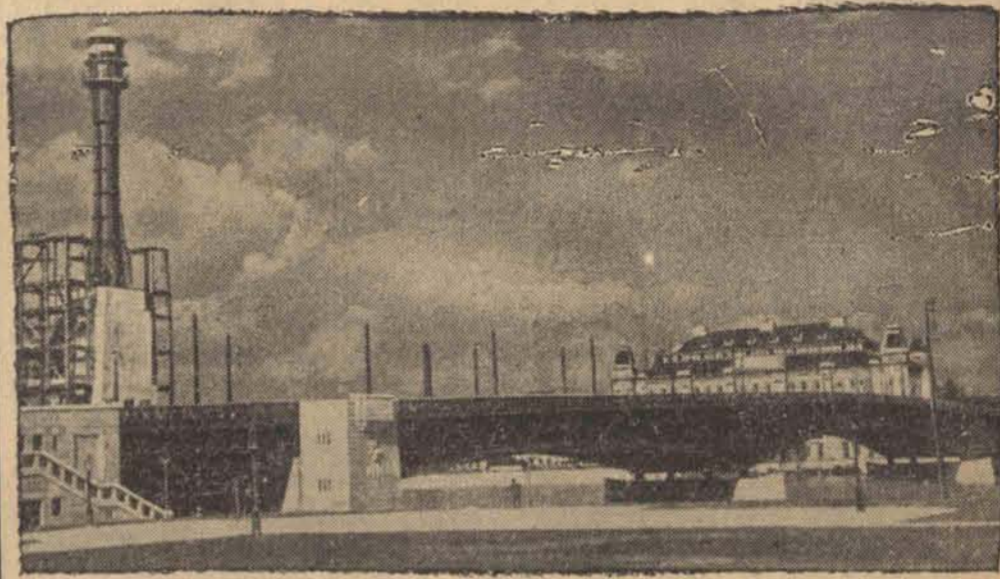
Przewaga owadów i myszy leży w tym że oszczędzanie jest u nich powszechnością, bo warunkiem bytu. Przewaga ludzi wyraża się różnicą, która dzieli narzartego robotnika mrówczego, kapiącego na rozkaz miodem, od rachunku w banku czy w kasie oszczędności.

Premier Składkowski przy budowie szkoły powszechnej



W związku ze zbliżającym się tygodniem propagandowym Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych reprodukowujemy zdjęcie, przedstawiające Premiera Składkowskiego przy budowie publicznej szkoły powszechnej w Pomiechówku. Premier wziął osobisty udział w wózce materiałów budowlanych na budowę tej szkoły i wspólnie z robotnikami, zatrudnionymi przy budowie, układał cegły w mury budowli. Premiera widzimy w białym sportowym stroju.

Nowy most przez Dunaj w Budapeszcie.



W Budapeszcie został oddany nowy (piąty z rzędu) most t. zw. „Most Horthy'ego” do użytku. Na lewo widoczny jest „pomnik żeglarza”.

Trójwymiarowe filmy TWÓRCY POPULARNEJ MYŚKI MICKEY

Walt Disney słynny producent filmów rysunkowych i twórca popularnej Myśki Mickey, ogłosił w prasie amerykańskiej w tych dniach ze wszelkimi miarą sensacyjną wiadomość. Zawiadomił on mianowicie wszystkich że rozpoczyna produkcję filmów plastycznych, przestając produkować filmy dwuwymiarowe! jak dotychczas. Sposób tej produkcji trzyma Walt Disney w głębokiej tajemnicy, podał do wiadomości prasy jedynie tyle, że do oglądania jego filmów nie potrzeba żadnych okularów ani żadnych urządzeń przy aparaturze. Używa on podobno specjalnego układu soczewek i specjalnych odpowiednio przygotowanych rysunków.

Zapowiedź Walta Disney'a nie jest

zwyczajną bombą reklamową z okresu górkowego, gdyż równocześnie pokazał on dziennikarzom pierwszy w ten sposób wyprodukowany dodatek p. t. „Stary Młyn”. Wrażenie przy oglądaniu tego dodatku jest ponoć kolosalne. Wszystkie następnym dodatki Walta Disney'a który pracuje obecnie dla wytwórni RKO Radio, z którą związany jest długoletnim kontraktem mają już być produkowane tą nową metodą.

Część prasy amerykańskiej donosi, że pierwszy jego długometrażowy film p. t. „Królowa Śnieżka i Siedem Karzełek”, produkowany jest nowym systemem. Wiadomość ta jednak nie jest dotąd sprawdzona.

Samolot-torpeda. Dobra broń na ciężkie bombowce

Na lotnisku w Dayton, na Florydzie, odbyły się próby kierowania samolotem bez obsługi pilota, z odległości kilku tysięcy metrów. Próby wypadły znakomicie. Dzięki specjalnemu urządzeniu automatycznemu, wmontowanemu przy sterach samolotu, można osiągnąć nawet całkowicie bezobsługowe kierowanie samolotem, który w samolocie może siedzieć, tak jak to było na lotnisku Dayton, tylko jako bierny obserwator.

Wynalazek ten wzbudził olbrzymi entuzjazm widzów, znajdujących się podczas prób na lotnisku. Legendy o samolotach widmach przybierają coraz bardziej realne formy, nie wzbudzając już jednak postrachu i grozy niesamowitości. Dzięki wynalazkowi temu, lotnictwo komunikacyjne posunie się jeszcze o krok naprzód w zapewnieniu pasażerom bezpieczeństwa lotu.

Komunikacja podczas nocy nie będzie przedstawiała się tak groźnie, jak sądzono dotychczas. Zmęczony i żądny snu lotnik będzie mógł śmiało zdrzemnąć się włączywszy uprzednio automatyczne stery, któ-

rym będzie mógł całkowicie zaufać, zarówno on jak i pasażerowie. Usługi, jakie oddać będą mogły automatyczne stery, oraz możliwość kierowania samolotem z największej nawet odległości podczas wojny są również ogromne i oczywiste.

W tym samym niemal czasie, gdy odbywały się próby na lotnisku w Dayton, w jednym z fachowych czasopiśmie angielskich, poświęconych lotnictwu, ukazał się artykuł szeroko omawiający jeszcze jeden wynalazek niezmiernie doniosły, który może mieć olbrzymie zastosowanie w lotnictwie wojskowym.

Chodzi tu mianowicie o mało zwrotne samolotki myśliwskie, użyte jako torpedy. Samoloty te będą miały za zadanie lecieć wprost na ciężkie bombowce i zderzając się z nimi, udaremnić ich niszczytelne dzieło na ziemi. Pilot, znajdujący się w samolocie - torpedzie, będzie miał czas przed eksplozją ratować się skokiem przy pomocy spadochronu. Czy wynalazek ten wytrzyma próbę techniczną i osiągnie zamierzony cel — oto pytanie, które zajmują fachowe stery angielskie.

PODSŁUCHANE

OBRONA.

— Panie Głębek, odkąd mieszkam naprzeciw pana mam dziwny widok. Niechże pan spuszcza rolety. Wczoraj znowu zobaczyłem pana całującego swą żonę.
— Kiedy to było?
— Wczoraj o godzinie siódmej wieczorem.

— Co, o siódmej? O tej godzinie nie bywam nigdy w domu.

MAŁŻENSTWO.

Karol Rzepik już od dłuższego czasu kłóci się ze swoją żoną Walerią. W końcu zniecierpliwiona małżonka chwytła stołek i woła:

— Jeszcze jedno słowo, a zostanę wdową.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

Podszeł do drzwi i spojrzał pytająco na Einhorna, ten skinął głową. Good pochylił się nad zamkiem. „Teraz mogą mi dać po głowie i będzie spokój. Nikt nawet się nie dowie” — myślał przymierzając jeden z kluczy. Nie pasował, lecz po głowie jeszcze mu nie dano. Przymierzyl drugi klucz — też zły! Uczuł, że zimne kropelki potu występują mu na czole.

Wreszcie... Trzeci klucz ugrzązł miękko w zamku i dał się słyszeć słaby trzask. Drzwi były otwarte.

Good puścił przed sobą Einhorna, po czym sam wszedł do celi przymykając za sobą bezszelestnie drzwi.

Ujrzał inahutką, czworokątną, lśniącą olejnymi ścianami izdebkę. Okna nie było, tylko gdzieś w górze musiał się znajdować otwór wentylatora, gdyż powietrze było świeże. Na wąskim tapczanie leżał Freddie i zdziwionym wzrokiem przyglądał się w przybyłym. Był nieogolony, ubranie wisiało na nim w kłębki. Na czole założony miał szeroki plaster, jedno oko nosiło jeszcze ślady podbicia.

— Słyszałem, że chciał pan mówić ze mną — rozpoczęła bez żadnych wstępów Einhorn stając przed zdziwionym Downingiem.

Good wierzył w swoje szczęście. Wierzył, że żaden z przebywających w przyłgłym pokoju czekistów nie będzie podsłuchiwał prowadzonej w celi rozmowy.

— To ja chciałem z panem pomówić! — odezwał się szeptem, kierując łufę swego browninga na Einhorna. Zyd odwrócił się gwałtownie.

— Co?! — krzyknął prawie i nagle zobaczył wymierzoną w siebie broń. Poblądł.

— Jeszcze jedno głośniejsze słowo, a strzelam! — syknął Good. — Droższe mi jest moje życie niż pańskie! Poznaję pan? Jestem tym, na którego miał pan czekać jutro wieczorem. — Ryszard Good do usług towarzysza!

Jeżeli Einhorn nie trafił szlag, to mógł zawdzięczać to tylko swojej budowie. Nie miał skłonności do sklerozy ani do chorób sercowych. Otworzył usta i wlepił swoje czarne oczy w bandaże zakrywający twarz Gooda.

— Słuchaj — Freddie — ciągnął dalej Good tym samym szeptem nie spuszczać wzroku z Einhorna. — Wyjmij z jego kieszeni rewolwer, wyładuj go i wsadź mu z powrotem do tapy. Dla siebie znajdziesz browning w mojej prawej kieszeni, weź go, jak też i dwa granaty. Poza tym nie rób głupiej miny, udawaj nieszczęśliwego i słuchaj bez żadnego gadania moich rozkazów.

Downing spełnił skrupulatnie polecenie.

— A teraz, Einhorn, do ciebie — szeptał dalej Good. — Nie mam czasu na gadanie. Słuchaj uważnie, co ci powiem, i wiedz, że najmniejsze wykroczenie poza ramy, jakie ci zakreślę, będzie równoznaczne z twoją śmiercią. — Śmiać mu się chciało z miny żyda, pełnej wściekłości i przerażenia zarazem.

Einhorn był błąd jak ściana i tylko dwa czworokątne wykwitły mu na policzkach. Skurczył się, jak gdyby nie wiedząc co robić z trzymanym w ręku rewolwerem.

— ...Wyjdziemy stąd we trójkę! Downig pierwszy, ty, Einhorn, drugi, ja trzeci. Pamiętaj, że odprowadzamy jeńca na inne miejsce. Rewolwer twój jest wyładowany, więc nie nim nie działasz. Masz go jednak przykładać

do pleców Freddiego — poprowadzisz go, pamiętaj o tym! Udamy się na górę i bocznym wyjściem pojedziemy do garażu. Tam wsiądziemy do twojego samochodu i wyjedziemy z obrębu ambasady. W przyległej izbie masz spokojnym głosem powiedzieć, żeby czekałci nadal tutaj pozostali. Gdy będziemy wyjeżdżać przez bramę, masz do pilnujących tam lokai miłe się i uśmiechnąć i powiedzieć, że niedługo wrócisz. To wszystko! Pamiętaj tylko, że my dwaj mamy w kieszeniach ręczne granaty i rewolwery, z których jeden będzie skierowany stale w twoje plecy. Jedno niepotrzebne słowo, niepotrzebny ruch czy mina, a towarzyszu Einhorn przestanie egzystować. Wierzę w twoją chęć życia i mam nadzieję, że będziesz się grzecznie, według moich wskazówek, zachowywać. — Good skończył i zacerpnął głęboko powietrza. Zbliżała się najkrytyczniejsza chwila.

— Idziemy! — szepnął puszczać pierwszego Freddiego. — Tylko mina swobodna i mniej wściekła, Einhorn! — dodał przykładając żydowi rewolwer pod żebra.

Weszli w oznaczonym porządku do wartowni. Good ujrzał zdziwione miny czekistów, trącił nieznacznie Einhorna.

— Zostańcie tutaj, póki nie dam wam nowych rozkazów! — rzekł głośno Zyd nawet dość spokojnym głosem.

Good ścisnął mocniej trzymanym w ręku ręczny granat — nie się nie stało. Weszli na kręte schodki, przeszli jasnym korytarzem i skręcili w jakiś inny, którego Good nie zauważył przedtem.

— Tylko prowadź nas dobrze! — warknął na Einhorna. — Do wyjścia i do garażu!